



Bądźmy życzliwi i nie zapominajmy tych, co odeszli

W trosce o historyczne pamiątki RZYSZCZEWA

W odległości 80. km od stolicy Ukrainy, w otoczeniu wysokich i stromych zboczy prawego brzegu Dniepru, leży miasteczko Rżyszczów (ukr. Ржищів), które było świadkiem wielu wydarzeń historycznych, toczących się na tej pradawnej ziemi. Jego dzieje to część historii Ukrainy sięgająca czasów, gdy osiedlali się tu przedstawiciele kultury trypolskiej (V tys. lat przed naszą erą) do współczesności; miasta, które dało światu wiele znakomych postaci, w tym i Polaków. O dziejach i życiu współczesnym tego grodu pisaliśmy już niejednokrotnie.



Do dziś wśród jego mieszkańców spotykamy osoby o polskim rodowodzie, zrzeszone głównie w Kulturalno-Oświatowym Stowarzyszeniu Polaków, dzięki staraniom których kilka lat temu został uporządkowany niemalże obszar, z obiektami o znaczeniu historycznym.

Ujawnione wtedy nagrobki mecenasów tutejszego kościoła - polskich ziemian Zenona i Teresy Hołowińskich (nb. które świętokradczo wykorzystano w fundamentach monumentu Lenina w mieście) zainspirowały też miejscowych Polaków, pod przewodnictwem prezesa Stowarzyszenia Anatola Jaroszkiewicza oraz koordynatora przedsięwzięcia, o. Jana Piątkowskiego OP z Fastowa, do uporządkowania placu po ostatecznie zburzonym (już okresie radzieckim - w 1985 r.) kościele pw. Św. Trójcy (zbudowanym w 1765 r.) i utworzenia na nim lapidarium z polskich nagrobków, rozrzuconych wcześniej po okolicznych zaroślach pokrywających dawny - gruntownie zdewastowany - polski cmentarz.

Ciąg dalszy na str. 5

ODPUST WE LWOWIE



Dnia 13 czerwca 2018 r. we wspomnienie św. Antoniego w parafii lwowskiej na Łyczakowie odbył się tradycyjny odpust ku jego czci. Opiekę nad kościołem św. Antoniego sprawują franciszkanie. (Patrz str. 4)

Festiwal w regionie czarnomorskim

„Wracamy do korzeni”

W ramach obchodów stulecia odzyskania niepodległości Polski w Jużnoukraińsku (mieście w obwodzie mikołajewskim, usytuowanym nieopodal Południowoukraińskiej Elektrowni Jądrowej)

w dniach 15-16 czerwca odbył się IV Festiwal Kultury Polskiej pod dewizą: „Wracamy do korzeni”. Impreza przebiegała na wysokim międzynarodowym poziomie.

Ciąg dalszy na str. 4



Zdjęcie po wspólnym polsko-ukraińskim koncercie

Festiwal w regionie czarnomorskim

Ciąg dalszy ze str. 1

„Wracamy do korzeni”



Uczestniczyli w niej goście z Polski - odbywający tournée po Ukrainie w ramach projektu „100-lecie niepodległości – polska muzyka za granicą” Chór Towarzystwa Śpiewaczego im. Stanisława Moniuszki w Radomsku.

Pozdrowienia z okazji święta wygłosili Konsul Generalny RP w Odessie Dariusz Szewczyk i Prezes Związku Polaków na Ukrainie Antoni Stefanowicz.

Na zaproszenie organizatorów festiwalu - Polskiego Stowarzyszenia „Polonia” prowadzonego przez prezesa Innę Kosenko oraz proboszcza Kościoła Parafialnego św. Antoniego z Padwy Karola Karwowskiego z Chersonia przybyli soliści śpiewaczego zespołu folklorystycznego „Przyjaźń” – działającego przy Obwodowym Towarzystwie Polskim „Polonia” w Chersoniu - Walentyna Piddubna i Wasyl Zacharski. W ciągu dwóch dni w radosnej i przyjaznej atmosferze uczestnicy Festiwalu, prezesi i członkowie reprezentowanych Stowarzyszeń mieli możliwość wykazania swego dorobku artystycznego, jak też prezentacji swoich wyrobów na równoległe zorganizowanym kiermaszu.

Festiwal „Wracamy do korzeni” zaciera granice między pokoleniami i jest to dobrą okazją, aby sięgnąć do źródeł, kultury i tradycji swego narodu.

Walentyna PIDDUBNA, Tetiana STARYN SZCZAK

ODPUST WE LWOWIE

Wiara

Ciąg dalszy ze str. 1

Odnowioną figurę św. Antoniego Padewskiego poświęcił lwowski biskup Edward Kawa, który przewodniczył Mszy św.

Po poświęceniu lilii, ulicami wokół kościoła przeszła procesja oraz tradycyjnie rozdano Chleb św. Antoniego - bułeczki.

W uroczystościach wzięło udział wielu czcicieli św. Antoniego, ok. 3000 osób, w tym księża, zakonnicy, konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski i przedstawiciele władz miasta.

Odpust, oprócz rzymskich katolików, zgromadził tak-



że grekokatolików, a nawet prawosławnych. Bp Edward Kawa wygłosił homilię po

polsku i powtórzył po ukraińsku.

Antoni WINIARSKI



3 історії магнатських родів

Нещодавно в невеличкому містечку Клевань, що на Рівненщині, відбулася незвична подія, пов'язана зі знаменитим князівським родом Чорторійських (Чорторійських).

Перша письмова згадка про волинське містечко, засноване представником знаменитого литовсько-польського роду Михайлом Чорторійським, датована 1458 роком. Магнати розбудували в Клевані справжнє родове гніздо – звели замок над Стублою, костел, православну церкву тощо. Саме з костелу і почалася торік ця історія.

Під час розкопок, які провадилися при дослідженні крипт під Благовіщенським костелом, археологи виявили давні поховання. За фрагментами одягу можна визначити, що це погребіння представників знаті і духовенства. Будівничим першого (ще дерев'яного) храму був князь Юрій Чорторійський, а його син – Дмитро-Юрій - 1630р. надав кошти на зведення на тому ж місці мурованого

Князі Чорторійські в Україні

костелу Благовіщення Пресвятої Диви Марії, святого Станіслава, єпископа і мученика, святого Юрія і святої Анни. За традицією у підземеллях храмів ховали їх ктиторів, членів знатних родин і священнослужителів. Цікаво, що тлінки одного з померлих (а віднайдено було рештки 18 осіб), покоїлись у дубовій колоді. Такий тип поховання характерний для більш раннього часу, тож є припущення, що тут був похований сам фундатор

храму. Більш точну відповідь дасть наука після проведення відповідних досліджень, в тому числі і ДНК-аналізу.

Рід Чорторійських, на відміну від багатьох, не вигаснув і зберігся до наших днів. Представники волинської гілки роду мешкають не тільки у Польщі. Саме член розлогої родини з Австралії збирається оплатити проведення генного аналізу.

На церемонію перепоховання приїхали 25 членів родини з Польщі (див. світлин).

Завдяки шлюбним зв'язкам серед них було троє представників роду Радзивілів. Найстаршою була княгиня Барбара Чорторійська – енергійна, освічена жінка, доктор біохімії. Впадало в око, що ця літня пані є прекрасним організатором, до якого з великою повагою прислухаються молодші члени родини.

Представниками Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку були віце-консул Павел Овад та віце-

консул Анна Бабяк-Овад. Євхаристію та поминальне богослужіння звершив Ординарій Луцький єпископ Віталій Скомаровський.

Серед присутніх, окрім представників католицької громади і мешканців містечка, було чимало науковців з Луцька, Рівного, Києва, Острога та ін., журналістів, представників українських телеканалів.

Автору в складі редакційної групи київського видавництва «Балтія-Друк» вдалося поспілкуватися з пані Барбарою і домовитися про розлоге інтерв'ю для наступного видання із серії «Еліта», присвяченого історії роду князів Чорторійських («Балтія-Друк» випустила чотири томи з цієї серії – «Князі Радзивіли», «Князі Острозькі», «Князі Вишневецькі» і «Князі Омельковичі-Слуцькі», готується до друку книжка «Князі Сангушки»). Таким чином наша спільна історія поступово відкриває свої таємниці перед широкою аудиторією українських читачів.

Юлія ФЕРЕНЦЕВА



Bądźmy życzliwi
i nie zapominajmy
tych, co odeszli

Ciąg dalszy ze str. 1

Uroczystego poświęcenia Memoriału Rżyszczowskiego Kościoła św. Trójcy dokonano 29 sierpnia 2015 roku, podczas uroczystej Mszy świętej, celebrowanej przez śp. abp. Piotra Malczuka.

24 czerwca br. na zaproszenie prezesa Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków w Rżyszczowie (radnego Rady Miasta) Anatola Jaroszkiewicza do prześlawnego miasta nad Dnieprem zawitała delegacja ze stolicy na czele z kierownikiem Wydziału Konsularnego



kańcom Rżyszczewa, którzy opiekują się i czuwają nad tym obiektem przypominającym słowa Józefa Piłsudskiego - głównego twórcy II Rzeczypospolitej „Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku, terazniejszości ani prawa do przyszłości”.

Prezes KOSP w Rżyszczowie Anatol Jaroszkiewicz przygotował ciekawy program pobytu i oprowadził czcigodnych gości po zabytkowej części mia-

steczka, dzięki czemu zwiedzili oni Regionalne Muzeum Archeologiczno-Krajoznawcze i zawitali też na regularnie porządkowaną parcelę dawnego cmentarza polskiego.

Jej obecny stan po długich latach plądrowania, dewastacji i zapuszczenia nie pozwala na jaką bądź gruntowną renowację, stąd też dziś dominuje idea utworzenia lapidarium - tj. zgromadzenia ocalałych nagrobków we frontalnej części cmentarza, wokół tablicy pamiątkowej. Gospodarze i goście oświadczyli, iż poczynią wszelkie starania celem realizacji tego projektu.

Stanisław PANTELUK



Ambasady RP w Kijowie Tomaszem Dederko z małżonką, prezesem Kijowskiego Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia im. A. Mickiewicza w Kijowie Ireną Gilową i redaktorami „Dziennika Kijowskiego”.

W podniosłej atmosferze, przy krzyżu, na odnowionym placu, dokonano ceremonii wciągnięcia na maszty flag państwowych Polski i Ukrainy.

Radca T. Dederko, zwracając się do zebranych na uroczystości, podziękował miesz-



Ludmiła Karpenko (L) - dyrektor Regionalnego Muzeum Archeologiczno-Krajoznawczego wręczyła Radcy Tomaszowi Dederko materiały informacyjne z historii Rżyszczewa

**The Perfect
Матч**

**Агенство Працевлаштування The Perfect Match
пропонує роботу в Польщі - ЄС для громадян
України, Росії, Білорусі, Молдавії і Грузії на посадах:**

- Робітник на виробництві (різні професії)
- Чорнороб (різноробочий)
- Автомеханік
- Менеджер з працевлаштування у Польщі - в офісі у м. Познань (володіння українською / російською / бажано англійською мовами)

Резюме або звернення просимо надсилати на електронну адресу:

info@tpmwork.com

Контакти:
телефон +48 61 820 55 50

www.tpmwork.com

ODRODZIĆ TEATR POLSKI W KIJOWIE!

Czy to jest realne?

„W wielu polskich rodzinach Kijowa nieraz miałem okazję słyszeć nostalgiczne opowieści starych mieszkańców miasta o tym, że przed II wojną światową w mieście był polski teatr. Moja babcia też wielokrotnie przypominała sobie o nim. Od niej dowiedziałem się, na przykład, że teatr znajdował się przy ulicy Prorizna (wówczas ul. Swierdłowa), w tym budynku, gdzie w czasach mojego dzieciństwa było kino „Komsomolec Ukrainy”. Pamiętam, że opowiadając podkreślała, że widownia tego teatru zawsze była pełna, a na premiery bilety z wczasu wyprzedane...”

Echa historii

Cytuje ten akapit z artykułu Stanisława Calika „Melpomena pod czerwonym nadzorem” opublikowanego jeszcze w numerze 7 „Dziennika Kijowskiego” z niebłogosławionego już nam 2016 roku. Wgryzł mi się w pamięć ten artykuł, ponieważ takie wspomnienia starszych kijowian też często słyszałem w tym i od krewnych.

Ze wspomnianego artykułu dowiadujemy się o historii teatru polskiego z lat 20-30-tych ubiegłego wieku, który funkcjonował w ramach eksperymentów radzieckich w kwestii narodowościowej, w tym z Polakami na Kresach. Wiemy jak tragicznie to się dla Polaków skończyło. Nie uniknął tego i ich teatr oraz jego działacze, tacy jak polski dramaturg, poeta, publicysta, reżyser, działacz polityczny i kulturalno-oświatowy Witold Wandurski (1891-1934).

Był to szkolny kolega Juliana Tuwima, urodzony w dawnym województwie kieleckim, dzieciństwo spędził w Łodzi. W latach 1916-1919 studiował prawo w Rosji. Prowadził amatorski teatr w Charkowie. Po powrocie do Polski współorganizował w 1923 roku łódzki teatr „Scena Robotnicza”, którego w latach 1925-1927 był także inscenizatorem i kierownikiem. Jako członek Komunistycznej Partii Polski został aresztowany w 1928 roku za działalność polityczną. Po uwolnieniu od 1929 roku przebywał w ZSRR, gdzie i przewodził Teatrowi Polskiemu w Kijowie.

W 1933 roku został aresztowany pod fałszywymi zarzutami politycznymi i rozstrzelany. Pośmiertnie zrehabilitowano go w 1956 roku. Dlaczego tak szczegółowo o nim wspominałam, toż teatr istniał i po jego odejściu?

Po pierwsze, ponieważ jemu należy szczególna, można powiedzieć, pierwsza rola w organizacji i stanowieniu tego teatru, jako zespołu profesjonalnego. Do niego teatr istniał, jako raczej studio amatorskie. A po drugie trafił chciał, że o Witoldzie Wandurskim, nazwisko którego zapamiętałam zobaczyłem niedawno w jednym z grudniowych numerów „Gazety Wyborczej” w artykule dla obywateli ukraińskich pod zrozumiiałym tytułem „Brunatna dekomunizacja”(!).

Z tego artykułu dowiadujemy się, że na liście ulic do zdekomunizowania, którą ogłosił wojewoda łódzki Zbigniew Rau znalazła się jak pisze gazeta „ul. Witolda Wandurskiego, komunizującego poety i dramaturga, fałszywie oskarżonego o szpiegostwo i rozstrzelanego w ZSRR w roku 1934”.

Brunatność w artykule polegała na tym, że wojewoda łódzki chciał, aby patronem tej ulicy zamiast Wandurskiego został jeden z czołowych przedwojennych antysemitów niejaki Kazimierz Kowalski. Był ten Kowalski rozstrzelany przez Niemców w czasie okupacji, ponieważ, chociaż wcześniej z uznaniem wypowiadał się o rządach nazistów, nie zgrał się we współpracy z nimi jak to bywało u takich ludzi w tamtych czasach. Po publikacjach „Wyborczej” wojewoda zmienił zdanie, co do patronatu Kowalskiego lecz imię Wandurskiego nie powrócił tej ulicy... Cóż w Polsce też są problemy z oddzieleniem much od kotlet...

Widmo teatru

Przyznam się, po tym głębszym poznaniu historii kijowskiego teatru polskiego, losów wielokrotnie represjonowanego Witolda Wandurskiego, prawie obsesyjnie zacząłem myśleć - marzyć o odrodzeniu raczej o zmartwychwstaniu polskiego teatru w Kijowie.

Tym bardziej, jak mi się wydaje, widmo teatru polskiego w Kijowie krąży tu od dawna. Temat teatru polskiego nawiasem mówiąc w kijowskim piśmie polskim jak i innych mediach polskich Ukrainy pojawia się z różnych powodów.



Były gmach teatru polskiego w Kijowie przy ulicy Prorizna 17

Z pompą odznaczono niedawno 60 lat Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, który okazał się wśród pięciu tego-rocznych laureatów nagrody „Kustosz Pamięci Narodowej” przyznawanej przez Instytut Pamięci Narodowej. O tym teatrze nie przestaje huczeć „Kurier Galicyjski”. W numerze 3 „DK” tego roku czytamy o wydaniu przy wsparciu Instytutu Polskiego w Kijowie zbioru polskich sztuk dla dzieci „А може ні...”. Prezentacje książki z wyreżyserowanymi scenami ze sztuk odbyły się przy aprobacie zainteresowanych podczas festiwalu sztuki teatralnej w roku ubiegłym na



Marta Kossakowska

Zakarpaciu - w lipcu i w Kijowie - we wrześniu. Uczestniczyła w tym przedsięwzięciu, jako inicjatorka projektu wydania tej książki Polka z Torunia, aktorka Ukraińskiego Małego Teatru Dramatycznego w Kijowie absolwentka Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu Teatru, Kino i Telewizji im. Karpenki-Karego Marta Kossakowska. Skontaktowałam z nią żeby porozmawiać na temat kijowsko-teatralny.

Spotkaliśmy się w kawia-

rence nieopodal jej teatru przy ulicy Honczara 33. Pani Marta, młoda kobieta o czarującej powieścią piątfowskiej sylwetce, z energicznym, żywym zachowaniem, przenikliwym spojrzeniem, inteligencją od razu sprawiła niezapomniane wrażenie.

„Mam prawie 29 lat - opowiada o sobie - Idea, marzenie być aktorką jak by zarodziło się u mnie jeszcze w dzieciństwie, mój brat jest aktorem w Warszawie. To marzenie rozwijało się, kultywowało.

Cudem, przypadkiem dostałam się na międzynarodowy warsztat teatralny, byli tam Polacy, Ukraińcy i Niemcy. Tam też się zakochałam. Przez tę miłość do chłopaka, do mężczyzny przyjechałam do Kijowa. Do tej pory nie za bardzo rozumiałam, co to jest Ukraina. Przyjechałam do Kijowa i się zakochałam się w Kijowie. Postanowiłam, że tutaj będę się uczyć, będę pracować, będę rozwijać się i tak już siedem lat, z których 4 lata to nauka w kijowskim uniwersytecie teatralnym...”

Kiedy dzielę się ideą odrodzenia polskiego teatru w Kijowie słyszę na początku: „Nie wiedziałam, że to jest potrzebne” - ale już niedługo później w rozmowie przyznaje się - „pojawiła się myśl, że ja tu nie jestem jedna i do tej pory pewna idea mnie nurtuje i myślę, że w pewnym okresie czasu ją zrealizuję. Wypuściliśmy tom polskiej antologii dramaturgii dziecięcej. Miałam ogromną chęć zrobić wieczór polskiej poezji śpiewanej dla Polaków. A może od tego i zacząć tu odrodzenie polskiego teatru?” - pyta.

Dalej rozmowa toczyła się już na jednej fali. Rozmawiamy o uruchomieniu na razie amatorskiego studia, jak to się kiedyś zaczęło z polskim teatrem ludowym we Lwowie, kiedy lwowianin, wykładowca języka polskiego, świadek życia Lwowa artystycznego w latach 1900-1939 Piotr Hausvater zorganizował w 1957 roku pierwszą trupę składającą się z absolwentów polskich szkół.

W Kijowie szkół nie mamy, ale mamy klasy polskie, Dom Polski, ośrodki polskie. Marta zgłasza się prowadzić takie

studio. Kiedy omawiamy niektóre szczegóły dalszych poczynań Marta rozpała się: „Jeżeli będziemy robić coś globalnie, a jak inaczej (Sic!), to trzeba załączyć ośrodki kultury Ukrainy” i Polski - dodając...

Na zakończenie tego pierwszego, spodziewam się nie ostatniego spotkania Marta daje mi poczytać kilka nowych numerów „Teatru”, polskiego czasopisma teatralnego, prezentuje z podpisem wspomnianą wyżej „А може ні...”. Spiesz się zabrać dziecko ze żłobka, pyta czy nie wiem, czy jest jakiś żłobek w Kijowie z językiem polskim...

Cóż naturalnie, że na początku mamy tylko słowo o teatrze polskim w Kijowie, ideę do realizacji. Ale widmo tego zamiaru na pewno krąży i czeka. Czeka



Witold Wandurski (1891-1934)

na podchwycenie przez kijowską polską wspólnotę, przez ciała organizacyjne polskie, myślę też - przez Instytut Polski w Kijowie.

I kto wie, może niebawem zapoznanie publiczności z teatralnej sceny kijowskiej z klasą polską: Mickiewiczem, Słowackim, Krasińskim, Fredrą, Wyspiańskim jak też ze współczesną sztuką: Mrożkiem, Różewiczem, Gombrowiczem i innymi stanie się faktem dokonanym. Przy czym jak w języku oryginału tak i w innych językach Ukrainy.

Przypomnę, że 72% Polaków Ukrainy w ostatnim spisie ludności uznali na przykład język ukraiński swoim językiem ojczystym. Czyli teatr polski (polski według repertuaru teatralnego, jak to widzę) może być zorientowany, jak na Polaków tak i na wieloetnicznego, wielojęzycznego widza ukraińskiego. Stworzenie takiej platformy kultury w największym megalopolisie Ukrainy w zasadzie nie wydaje się, aż tak trudnym, budzi jednocześnie nadzieję na oczekiwany efekt, korzystny dla żywiołu polskiego.

Borys DRAGIN

